

KLARA
NOWAKOWSKA



**WYBÓR
WIERSZY**

Pozytywnie

Gorączka i załamane rzęsy: całe
echo przy hartowaniu pudełka,
w którym bezładnie wrzucone strzępy
wrażeń, emocji, próbują
zrosnąć się w jakąś całość,

a gest wykluwa się bez pomyślenia
i od prostego zwarcia ścięgien zależy,

czy pokrywka się zamyka, tłumiąc
melodię

*(od kolejnych wstrząsów otwarcia,
ucieczki pojedynczych dźwięków)*

Przepis

Brzuch cały w dzwonach; przyłapana
we śnie; ręką nie sięgnie dalej
niż do końca palców:

Zdążyć wyzwolić gesty, zanim
milczenie weźmie je
w posiadanie

-- *żeby się wyraz w martwe nie osunął*
słowo, językiem otwórz kontur,
dogrzeb się do mowy

Wyjście

nocny sufit oddycha miarowo,
za oknem rzeka pobrząkuje
butelkami pełnymi wiadomości –

na parapecie kilka odłowionych;
przestawiam, staram się ustalić
jakąś ciągłość; stopień odpoznania,
kolor oczu, płęć

zastanawiam się, którą zepchnąć
z powrotem do wody, żeby móc
oddychać swobodnie

*(której odłamki ustalą
najostrzejszą pamięć)*

Składnia

Teraz obraz się zmienia; *przebudzona*
we śnie; oprócz wybranego
wszystkie zmysły w odwodzie:

z okna autobusu dwóch pielęgniarzy
palących w karetkie
na czerwonym świetle, oddzielonych
obcym ciałem

widziałam.

Motyw

Ojciec mojej matki zbierający z ulicy odłamki
materii, wydaliny miasta,
i jego już za życia nieobecna żona:

w ciemnej szybie wystawy widzę, jak giną
w perspektywie;

i nie potrafię się odwrócić.

Rozpoznanie

Wieczór podmiejski; wzdłuż toru
jaskrawy palec słońca
ściga się z cieniami; częściej
załamuje się światło:

w załamaniach najjaśniej
błyskają popękane
soczewki, białe gałki, łuski,
zęby, w dzieciństwie pogubione
klucze

*(kilkaset osobliwie połączonych kości
w głębokiej perspektywie)*

Brama

Miejsce spotkań języków, tutaj idą
w ruch: ścierają się, plączą, rozwiązują
sprawy, w miejsce uciętego wyrasta
pięć nowych.

Tędy wchodzi się do jaskini,
gdzie echo wypiera głos, aż staje się
cieniem.

Sobota na schodach

Sąsiadka od wątróbki nie przebije
sąsiadki od flaków. Sąsiad, który zamyka bramę,
nie wygra z tym, który psuje zamek.

Kot wyrzucony przez okno, dziewczynka
potrącona na pasach, dzieciak na odwyku –
jak pestki słonecznika obracają się
na językach

*(źle prowadzi się pamięć
w przemęczonym ciele)*

Kanał miejski

Czerwiec daje, jak może. Psy
ślinią się na widok opiętej fryzjerki
z siatką pełną podrobów.

Czeskie piwo chłodzi się
w tataraku, koc nie do końca
oddziela od korzeni.

*Witaj, sąsiedzie, już się na ciebie nie gniewam!
Płyn dalej piękną rzeką, wioślarzu!
Jaskółko, napierdalaj!*

Jesienny smuteczek

Dni zniechęcenia; pod podziałką
wymuszonych wzruszeń drabina szarości.

Trans w głowie, ale ręka nie pisze.
Wyschnięty język zwija się i kruszy.

*Tak sobie będę leżała,
la la, la la la.*

Pukają, ale nie chcę tu teraz
żadnych świadków ani cyganerii.

*(sama za siebie poświadczę
i się ocyganię)*

Mleko

Oddział dzienny walczył noc całą, a teraz
umiera, zamiast z martwych wstać i pręźnie
gałęziami gwiazd sięgać, uplamiać papiery.

Zieleń drzew zza krat niespecjalnie wabi,
wobec sztucznych rajów, tutaj
posyłanych w serwis;

puch topoli, jak tampon, spija wilgoć, ale wciąż
cienka błona oddziela mikre ziarno
od otchłani mleka

*(lecz nie przyszedł tu śnić, a w sen wbijać
szpilki, igły kruszyć o cień)*

Wieloryby przepływają obok wyspy Kalso

Początek podróży i nie wiadomo, którądy droga
i dla kogo powrót; patrzymy bez czucia zza grubego szkła,
łzawiąc z wysiłku, wypierani wiatrem.

Nie widać ich właściwie: widać ciemny cień stada,
pojedyncze grzbiety, białą pianę wyrzucaną
wysoko z oddechem.

Przedświt

Gekon na ścianie łazienki nie jest żadnym buddą!
Jednak od niego zaczyna się wymazywanie

obrazu, który z nas wyrasta, przerasta,
rozprasza się z każdą unicestwianą minutą,

i pozostawia jak spękane skorupy
w swoim głębokim i nieważkim centrum.

Niska rozdzielczość

Kamie

Popiół i rdzawy pył, sypiące się znikąd,
podpowiedziały nam tę jesień.

Utrwałam dla ciebie swoje zbliżenia z zamarłą naturą
w najniższej rozdzielczości. Czy mogłabym lepiej oddać

to, co nas łączy jak drewniana kładka nad torami,
jak fabryka, która we śnie jest katedrą?

Długie światła wyobraźni

Jackowi

I ten ich upór wzrastający wobec cudzej kapitulacji:
próbują nazywać, ale tego po prostu nie da się nazwać.

To się rozumie samo
przez się

*(cząsteczkę, która ich czyni
niezwrotnymi w mowie)*

Bezdech

One ją zliczą: bezkresne znużenia, wciąż nowe
znaczenia; tak skończy się naznaczenie
imieniem, które wkrótce spłonie,
w popiół zamieni i rozproszy we śnie

(tym razem cudzym, żarłocznym jak piach)

[Masuje i ćwierka]

Masuje i ćwierka, już nie uratuje:
za dużo octu, ziarno się nie klei;

kiepskie podejście do złej literatury.

*(na surowym mięsie
lądowanie ćmy)*

[Pęknięcia w kącikach]

Basi

Pęknięcia w kącikach, palec na sznureczku
naciąga wskazówkę. Minuta,
jeszcze się nie pali.

Lód trzaska jak ogień; oszukany układ.
Sukienka gotowa

(cała w niewidzialnych szwach)

[Rozchodzą się po krzyżu]

Rozchodzą się po krzyżu, nabrani
na amen.

[Spalony zaczątek]

Spalony zaczątek. Czarna nić
snuje się, gdzie potrzeba nie splata;

podziurawiona dzianina, ni welon, ni woal;

nic z tego nie będzie

*(rwie się,
się wie)*

[Sprzedaje na rogu]

Sprzedaje na rogu, więc kupują wszystko:
szczaw, szpinak, botwinę, piasek, czarny kurz, ślimaki;

kończą z tamtym światem

*(podniebienie drażni
zielony opłatek)*

Plan

A po wojnie będzie się lepić nowe
cegły z popiołu.

Klara Nowakowska, wrocławska poetka urodzona w 1978 roku w Warszawie. Debiutancki zbiór pt. *Zrosty* wydała w roku 1999 jako laureatka IV Ogólnopolskiego Konkursu im. Jacka Bierezina. Następnie opublikowała tomiki: *Wodne wiersze* (2002), *Składnia* (2004), *Ulica Słowiańska* (2012), *Niska rozdzielczość* (2013). W 2013 roku otrzymała Nagrodę WARTO w dziedzinie literatury, a w 2014 roku była nominowana do Wrocławskiej Nagrody Poetyckiej „Silesius”.